

1916, 14 maja, Kwatera pod Wołczeckiem - List do Władysława Leopolda Jaworskiego w Krakowie.

Kwatera pod Wołczeckiem na Wołyniu, 14 V 17916 r.¹

J[asnie] Wielmożny Panie Prezesie!

Przepraszam, że nie napisałem tak szybko po przybyciu tutaj do Pana Prezesa, ale wobec wyjazdu do Krakowa Sosnkowskiego przypuszczałem, że się zobaczy z Panem i szczegółowiej opowie, niż to zrobić można listownie.

Jak przewidywałem, te ustępstwa, których nawet połowicznymi nazwać się nie godzi, nie zadowolili nikogo, wywołały tylko apetyt. W I Brygadzie nastrój da się określić słowami - "tylko to?" To znaczy, że wobec bardzo wielkich zaległych długów w stosunku do I Brygady, jej zasad i poglądów, ustępstwa są tak drobne, że wytworzenie nastroju optymistycznego wydaje mi się bardzo trudnym, prawie niemożliwym. Zarazem w innych brygadach rozlokowanie dwóch brygadierów nowych staje się coraz bardziej trudnym, gdy, jak się dowiedziałem, Zagórski w swojej łaskawości dawno je obiecał Roji czy Januszajtisowi, którzy w swej naiwności widzieli w tym nieledwie podpis AOK, może nawet Cesarza². Teraz więc jest łami-główka - Piłsudski, Haller, Latinik³, trzech brygadierów, (którymi) którymi obdarzać się ma nieszczęsne brygady i żadna z kombinacji nie jest dobra. Coś jak bajka o wilku, kozie i kapuście, które przewieźć trzeba przez rzekę małą łódką bez uprzedzenia kozy i kapusty. Jak z tego wybrnie Puchalski - nie wiem, prawdopodobnie co dzień łamie sobie nad tym głowę i nie sądzę, by tak łatwo z tych trudności mógł wybrnąć. Niestety, pomóc mu w tej mierze nic nie mogę. Jeżeli, może, z wielką biedą mógłbym przełamać I Brygadę na

Hallera, chociaż to po zbadaniu nastroju nie okazało się łatwym, to na Latinika u mnie nikt się nie zgodzi, 2-ga zaś i 3-cia Brygada również tej krzywdy znosić nie chcą i gotowi są z potulnych baranków zmienić się w kozłów niepokornych. Ja zaś, jak to chyba Pan Prezes rozumie, nie mogę w żadnym wypadku poprzeć Latinika, czy innego austriackiego pułkownika, czy generała wewnątrz Legionów. Już i tak przyleciał do mnie Januszajtis ze skargą, że jakoby ja chciałem Latinika obdarzyć 2-gą Brygadą. Musiałem to mu mocno wyperswadować.

Wybaczy mi Pan, Panie Prezesie, gdy trochę żartobliwie traktuję sprawy, których podkład jest tak poważny, ale doprawdy trudno mi wstrzymać się niekiedy od śmiechu, gdy w przeciągu 2 lat widzę stał i ustawicznie tak głęboką nieznaną ludzi i stosunków, jakie charakteryzuje całe postępowanie z Legionami. Nierozsądne ono jest zarówno pod względem wojskowo-organizatorskim, jak i pod względem narodowym. Z jednej strony ma się do czynienia z materiałem ludzkim ochotniczym, stosuje się zaś do niego i aplikuje środki, jak gdyby to był w istocie biedny landsturmovy pułk czy brygada, zdolne do robót pomocniczych. Z drugiej strony wojsko o wybitnie narodowym charakterze, wojsko złożone w 2/3 z Królewaków chce się traktować jak, powiedzmy, Niemcy traktują brandenburczyków, którzy niczym się nie różnią od hannowerczyków na przykład. Jest smutną ta metoda, o ile w istocie miała na celu coś realnego, smutną dlatego, że świadczy o nieumiejętności dobierania środków prowadzących do celu, gdy zaś trwa tak długo, to jest wprost rozpaczliwa, gdyż staje się dla każdego widoczną chorobą nieuleczalną, o ile naturalnie kryją się w tym jakiegokolwiek cele.

Poza tym donoszę, że stoję na pozycji, zastąpiwszy 2-gą Brygadę, wprowadziłem według swego zwyczaju trochę ruchu na pozycjach, więc grzmiały armaty, trzaskały karabiny, a ja cieszę się, że moja kochana wychowana samodzielnie I Brygada daje znowu dowody jasne, niezbite, że 5-miesięczny spokój, jaki miała, nie strawił jej sił moral-

(5-miesięczny)

nych i duchowych, że jest tym samym wspaniałym narzędziem wojenny jakim była dotąd. Udało się nam od razu urządzić parę kawałków, które naturalnie na tak cichym froncie, jak nasz są sensacją dnia

Generał Puchalski mówił mi, że ma się odbyć jakaś konferencja w Lublinie, na którą mam jechać. Konferencja w sprawach rekrutacji D[epartamentu] W[ojskowego] i komendy grupy i jej urządzeń. Dotąd nie wiem, na czym właściwie ma ta konferencja polegać i kto na niej będzie. Mówił mi Puchalski, że ma być Daszyński, więc przypuszczam, że jest ona za zgodą i za wiedzą Pana Prezesa. W każdym razie proszę bardzo Pana Prezesa, o ile sam Pan na niej będzie, dać mi znać przez kogokolwiek o zdaniu swoim w tych sprawach, które tam będą poruszane, gdyż w tych rzeczach nie chciałbym za daleko odskoczyć od Pana.

Nareszcie proszę przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakim pozostaję,

Sługa

J[ózef] Piłsudski

P.S. W tej chwili otrzymałem mnóstwo wiadomości z Warszawy, datowanych już po 3 maja. Nie mogę powiedzieć, by były pocieszające. Wszystkie zdają się świadczyć, że wpływy austriackie ~~słabną~~ słabną głównie z powodu zupełnego braku taktu ze strony władz austriackich, nie liczących się w żadnym stopniu z nastrojami, pożądaniami i uczuciami Królestwa. W listach i komunikatach cytują mi zdania całego mnóstwa ludzi, których o wrogość jakąkolwiek przeciw Austrii podejrzewać nie mogę, przeciwnie, sądziłem o nich jako o ludziach o austrofilskim zabarwieniu. Opinie te, jako kompromis, przyjmuję - kondominium we wszystkich sprawach obecnie podczas wojny - widząc w tym jedyne wyjście dla ochrony interesów zarówno Polski, jak Austrii, dalej, nawet w marzeniu, nie sięgają

Oryginał, rękopis.

APAN, Materiały W. L. Jaworskiego, sygn. III-84, teka 7: Diariusz z lat 1914-1921, tom 8, zak. 3019, k. 7-10. List na czterech zapisanych jednostronnie niebieskim atramentem arkuszach papieru formatu 21,2 x 27,0 cm.

Przypisy

¹ Przyp. ~~K.~~ Switalskiego:

W chwili pisania niżej przytoczonego listu żadna z obietnic, dawanych Piłsudskiemu podczas jego konferencji w Cieszynie i w Wiedniu na temat równouprawnienia Legionów i ich oficerów z armią austriacką nie przybrała realnych kształtów.

Nastąpiły natomiast niektóre zmiany personalne, niepozbawione pełnego znaczenia. W kilka dni po rozmowie z Piłsudskim odszedł na front włoski, w charakterze dowódcy brygady płk. Hranilović, szef oddziału wywiadowczego w austriackiej Naczelnej Komendzie Armii i naczelny referent spraw legionowych. Jego nagłe i niespodziewane jakby dla niego samego odejście z tak odpowiedzialnego stanowiska wywołało różne komentarze.

Chciano uważać to za dowód uznania przez austriackie czynniki decydujące bankructwa jego metod, stosowanych w sprawie polskiej. Słuszność jednak takich interpretacji nie mogła być wtedy sprawdzona.

Bardziej znamienne było odejście szefa sztabu c.i k. Komendy Legionów, kap. Zagórskiego. Jego rozkaz pożegnalny, wystosowany do oficerów sztabu, nosił datę 30 kwietnia 1916 r. i zbiegał się z dniem wrotu Piłsudskiego na front. Ustąpienie kap. Zagórskiego ogłoszono odprawie c.i k. Komendy Legionów z dnia 3 maja 1916 r.

Piłsudski rozmyślnie zlekceważył znaczenie odwołania kap. Zagó

skiego z Legionów. »Austria« - mówił ^{on} wtedy - »wyolbrzymianiem znaczenia ustępstw personalnych chciałaby się swoim zwyczajem wykręcić od załatwienia spraw zasadniczych.« [AAN, Oddział VI, Akta K. Światalskiego, sygn. 1, k. 54.]

Π «».

² Franciszek Józef I.

³ Franciszek Ksawery Latinik (1864-1949) - pułkownik piechoty austriackiej, generał Wojska Polskiego, 1914 dowódca 100 pułku piechoty Ziemi Cieszyńskiej, od 1916 dowódca 22 brygady piechoty, 1918-1919 dowódca Okręgu Wojskowego Cieszyn (1919 generał dywizji), 1919-1920 dowódca 7 dywizji piechoty i Frontu Śląskiego, 1920 reprezentant Wojska Polskiego przy Komisji Granicznej Plebiscytowej w Cieszynie, potem gubernator wojskowy Warszawy, dowódca 1 armii, 1920-1921 dowódca grupy operacyjnej, 1921 dowódca Okręgu Generalnego Kielce, 1921-1925 dowódca Okręgu Korpusu X Przemyśl, od 1925 w stanie spoczynku.